

Pomysł a realizacja

Czytelny się wydaje pomysł młodego reżysera Waldemara Matuszewskiego. Chodziło o zasadę połączenia „Sędziów” i „Kłatwy” Wyspiańskiego. „Sędziów”, jako utwór nie wypełniający teatralnego wieczoru, łączono z fragmentami „Nocy listopadowej” lub „Zygmunta Augusta”, a nawet z „Panną męzatką” Blizińskiego oraz „Inteligentem” Gorczyńskiego. Grywano te utwory w sposób od siebie niezależny.

Matuszewski pokusił się w Teatrze Na Woli o wyszukanie motywów połączenia. Chór chłopski ma tu stanowić tło, a zarazem wyrażać wiare

w sprawiedliwość, karę, pokutę. Scenografia skomponowana została przez Małgorzatę Treutler jako obraz jednolity o znacznej sugestywności. Dzwonnik (Maciej Kujawski) otwiera spektakl i raz po raz wraca. Niektóre postacie otrzymały obsadę sugerującą ich analogiczność. Pierwsza scena „Kłatwy” została zagrana jako epilog „Sędziów”.

Ale pomysł, choć konsekwentnie przeprowadzony, nie mógł przełamać trudności. Środowisko „Kłatwy” jest jednolite. (Także i Ksiądz pochodzi z rodziny chłopskiej). Czynnikiem dramatycznym jest katastrofa suszy. W „Sędziach” chodzi o konflikt środowisk oraz o tęsknotę wydostania się poza atmosferę „wilczej nory”. Matuszewski próbuje abstrahować od charakterystyczności. Chce przenieść akcję w sferę metafory tragicznej, wyrażającej krzywdę człowieka. Ale nie uwzględniono tu zbyt wyraziście motywów magli, które pasjonowały wyobraźnię Wyspiańskiego: od „Meleagra” aż po finał „Wesela”. Bez tego trudno pokazać węzeł tragiczny w „Kłatwie”, gdy Młoda nie chcąc się zadowolić symbolem ofiary, chce ją pełnić dosłownie, w uniesieniu i rozpacz.

Niejednolitość składników spowodowała pewna dysharmonię gry aktorskiej. Nawet tak utalentowana i oryginalna artystka jak Halina Łabonarska była bezradna wobec konfliktu, którego ofiarą pada Jewdocha. Czystszy, ale odmiennym tonem zabrzmiała rola Młodej.

Józef Fryźlewicz nie mógł połączyć problemów Dziada i Pustelnika. Pierwszy przepił i dał sobie wydrzeć dom, a stał się bezradny wobec krzywdy córki. Druga postać — to franciszkański asceta, próbujący bronić ludzkiego szczęścia. Jerzy Janeczek tylko jako Ksiądz znalazł bliski sobie ton.

Najmocniejsze wrażenie wywarły postacie, dla których reżyser nie szukał odpowiedników. Mieczysław Voit pięknie powiedział spowiedź Samuela. Jolanta Ziółkowska znalazła rozwiązanie problemów, jakie następcza rola dziecka, które — w obronie niewinnie posądzonego — potępia ojca i brata. Role tę grywali Osterwa i Jaracz (a z drugiej strony: Solska i Tekla Trąpszo).

Pozostaną też w pamięci: Jan Matyjaszkiewicz jako Wójt, Maciej Borniński (mimo przesadnej ekspresji w roli Junglego) oraz Barbara Rachwańska (choć — przeciwnie — zanadto ściszyła rolę Matki).

A więc próba, śmiało podjęta przez młodego reżysera — tylko częściowo się powiodła. Mimo sugestywności środków, niemal filmowych, spektakl nie mógł rozwiązać skomplikowanych zadań. Zbyt wiele tu dzieli pomysł — od realizacji.